

# Bogusław Nadolski

---

## Zapomniane wymiary liturgii

---

Collectanea Theologica 68/3, 15-23

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGUSŁAW NADOLSKI, WARSZAWA — POZNAŃ

### ZAPOMNIANE WYMIARY LITURGII

Upowszechniło się powiedzenie *liturgia semper reformanda*. Ruch liturgiczny podsunął stosunkowo wiele propozycji, realizowanie ich z kolei przynosi nowe sugestie i ulepszenia. Odczuwa się pewne zmęczenie uczestników liturgii jak i przewodniczących zgromadzeniu liturgicznemu. I co dalej, tym bardziej że doświadczamy zmian w różnych dziedzinach, które nie pozostają bez wpływu na uczestnika liturgii.

Niewątpliwie prawdą jest, że cały lud Boży w Polsce, uogólniając, podszedł do odnowy liturgii z należąną powagą i rezultaty tego są oczywiste.

Warto przywołać powiedzenie klasyka liturgii J. Jungmanna, który pisał o wiośnie w Kościele, o wielkim darze Boga złożonym w ludzkie ręce, darze w postaci liturgii. Jest to dar Boga uformowany i ukształtowany dla ludzkich rąk, ale równocześnie jest to działanie człowieka, całego jego życia, dzieło ludzkich rąk<sup>1</sup>.

W tym „równocześnie” dzieła Boga i człowieka tkwią pewne problemy. Czyn Boga i działanie człowieka, właściwie czyn Kościoła. Istnieje niebezpieczeństwo „utruty środka” — Lehmann zwrócił na to uwagę w referacie z okazji 50-lecia Instytutu Liturgicznego w Trewirze<sup>2</sup>. *Actio* człowieka może wziąć górę, marginalnie uwzględniając działanie Boga, czasami trudno dostrzec, że Pierwszym Liturgiem jest Chrystus. Ktoś zauważył, patrząc na wikariusza, trzeba było dwa lata, aby zrozumiał, że Pan Jezus jest ważniejszy od niego. Ale nie chodzi o utyskiwanie. Istnieje pewne niebezpieczeństwo szukania rozwiązań doraźnych, korygujących. Niemcy stosują wyrażenie *Notloesungen*, które stanowią przeszkodę we właściwym rozwiązywaniu problemów. Stosuje się po prostu zakazy, nagany itp. Za mało jest działań czy najpierw myślenia i patrzenia perspektywicznego, wizyjnego.

<sup>1</sup> J.A. Jungmann, *Konstitution des II Vatikanischen Konzils*, Münster 1864, s. 2.

<sup>2</sup> *Die Kunst, Gottesdienst zu gestalten*, manuskrypt.

Świeżo wydanej pracy J. Ratzingera z okazji 70-lecia jego urodzin nadano charakterystyczny tytuł: *Vom Wiederauffinden der Mitte. Grundorientierungen* (Freiburg 1997). Są to teksty kardynała z 40 lat, oddające jego idee rozwojowe (*Entwicklungslinien*) i zamierzenia (319 stron). Autor podejmuje wiele problemów współczesnego społeczeństwa także w interesującej nas dziedzinie.

Przede wszystkim stwierdzić trzeba, że wszelkie staranie o promowanie życia liturgicznego musi zawsze być troską o właściwą teologię liturgii. Przez należytą teologię rozumiem taką, która za wzorem roztropnego nauczyciela łączy to, co zapomniane, to, co dawne z nowym, tradycję kontynuującą i interpretującą. Będzie ono dotyczyło między innymi stwierdzeń: rozumienia liturgii, a w szczególności:

Liturgia jest działaniem Boga, dziełem Boga, *opus Dei, actio Dei* — służbą samego Boga swojemu ludowi. Posługą samarytańską. Bóg jest tym Samarytaninem. Duch Boży przez Syna daje dostęp do Boga Ojca: gdy bowiem nie umiemy się modlić tak jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami (Rz 8,26). Liturgia nie jest do czynienia, wynajdywania, czynienia ją coraz bardziej atrakcyjną; jest darem Boga w Duchu Świętym, Darem Bożej miłości, Bóg nie przestaje działać w logice samoudzielania się, w logice daru działanie Boga uprzedza *actio* człowieka. Misterium, które sprawujemy, jest najpierw dziełem Boga, które nieskończenie przerasta człowieka, liturgia jest epifanią tego misterium Boga, tajemnicą zbawienia w Chrystusie, przedłuża Wcielenie w symbolach i obrzędach, w naszym uczestnictwie i proklamacji. Człowiek wchodzi w liturgię, nie tworzy jej. Tzw. twórczość w liturgii jest, jak w muzyce, wariacją na określony temat. Temat jest zadany, nie pochodzi ode mnie. Liturgia stanowi architekturę inspirowaną Biblią i Tradycją. Trzeba przyjąć postawę sługi. Kard. G. Danneels użył określenia *serviteur et non manipulateur*. Człowiek służy liturgii, a nie posługuje się nią, a tym mniej manipuluje<sup>3</sup>.

Myśliciel niemiecki Wolfgang Giegerich opublikował kilka lat temu książkę pt.: *Die Atombombe als seelische Wirklichkeit*<sup>4</sup> z podtytułem — *Próba odkrycia chrześcijańskiego Ducha Zachodu*. Autor upatruje w atomowej bombie symbolu współczesnego społeczeństwa, którego duch jest

<sup>3</sup> *Une attitude de service et non de manipulateur*, w: *Reconstruire la liturgie*, Paris 1997, s. 42-43.

<sup>4</sup> Frankfurt 1988.

wyrazem racjonalizmu technicznego i hegemonii immanencji, w konsekwencji wewnętrzznego rozdarcia człowieka. Przywołuję tę pracę, by stwierdzić, że sprostowanie liturgii jest i winno być świadectwem dla Transcendencji — nie potrzeba dodawać, jak jest to współcześnie aktualne. Świadectwo dotyczy Boga, który mimo wszystko nie zważył w człowieku, winno wskazywać na Boga Jezusa Chrystusa, którego chwałą jest człowiek żyjący. Liturgia powinna być świadectwem tego, że życie ma sens, że życie jest darem Boga, że człowiek jako odkupiony przyjmuje w radości dar życia, winna być znakiem wskazującym na wieczystą tajemnicę, tajemnicę całości człowieka, a Głębokość Boża jest nie do pojęcia. „Nigdy nie pojmiemy cudu, w którym uczestniczymy — pisze o. Andrzejewski — pochylając się nad tajemnicą Mszy św. musimy pamiętać, że nie rozwiązujemy religijnej zagadki. Tajemnica Eucharystii nie da się rozstrzygnąć i oswoić. Możemy jedynie coraz bardziej pozwalać jej ogarniać i kształtować nasze życie, rzecz w tym, żeby uczestniczyć coraz bardziej świadomie i pokornie w tajemnicy”<sup>5</sup>.

Celebracja liturgii jest w pewnym sensie słuchaniem, przyjęciem, posłuszeństwem. Nie tyle słowem ludzkim, ile odpowiedzią człowieka na słowo Boże. Duch Święty aktualizuje w człowieku słowo Boże objawione, objawienie Syna. W Duchu Świętym Bóg przychodzi do człowieka, ale w sposób wolny, zgromadzenie liturgiczne oczekuje Jego przyjścia bez wywierania nacisku. Oczekuje Jego działania zbawczego, otwierając się w świętej bojaźni, lepiej powiedzieć w najgłębszym szacunku, pełnym miłości i otwartości. Abp. Lehmann na uroczystości 50-lecia Instytutu Liturgicznego w Trewirze podkreślił, że warunkiem uczestnictwa w liturgii jest rozwijanie tej właśnie postawy, w której Duch Święty ma szczególny udział. Chodzi o bojaźń Bożą<sup>6</sup>, którą zresztą wielu pedagogów uważa za istotne zadanie współczesnej formacji. Zbyt jednostronna interpretacja *timor Domini* spowodowała upatrywanie w niej lęku, którego człowiek dojrzały winien się pozbyć. Tymczasem bojaźń stanowi część bytu człowieka, należy do prawdziwości człowieka jako człowieka. Człowiek, który stracił bojaźń doznaje zafałszowania w swojej istocie. Prawdziwy, autentyczny staje się człowiek, gdy żyje w bojaźni tym, czym jest, jego byt realizuje się w egzystencji w oddaleniu i bliskości z tym, co jest ponad człowiekiem. Bojaźń jest lepszą częścią człowieka. Ucieka się od bojaźni, ponieważ nie mówi się o szacunku

<sup>5</sup> W. Andrzejewski, *Fascynujące zaproszenie*, Warszawa 1998, s. 44-45.

<sup>6</sup> *Die Kunst*.

także w sferze teoretycznej<sup>7</sup>. Sprawa ta jest niesłychanie ważna we współczesnym procesie formacji liturgicznej<sup>8</sup>. Utrata tej postawy sprawia, że człowiek gra ważniaka tak w stosunku do drugiego człowieka, jak i w odniesieniu do Boga. Posługuje się liturgią.

W liturgii Bóg przychodzi na swój sposób, we wspaniałości *doxa*, *kabot*, *gloria*. Chwalić Boga to wchodzić w Jego wspaniałość, pozwalać objąć się tą wspaniałością, uznać misterium Boga, pozwolić Bogu być Bogiem. Nie ściągać Boga do swoich spraw. On zawsze pozostaje *misterium* mimo niespotykanej bliskości w Jezusie Chrystusie.

Zapoznanie tego wymiaru w liturgii może powodować redukowanie jej do celebracji człowieka, jego spraw, wyrażania się w liturgii, pewnej wentylacji swoich uczuć, celebrowania wydarzeń, problemów społecznych, politycznych. Przyjęcie Boga przychodzącego natomiast czyni człowieka bliższym sobie samemu, usensownia jego życie i sprawy, ponieważ jest celebracją Boga transcendentnego i stwarzającego.

Proszę zauważyć, że Misterium Boga przychodzącego nie oznacza zapoznania spraw człowieka. Dar Boga dotyczy w pełni życia człowieka, chwałą Boga jest życie człowieka. Przedstawianie liturgii, jej wielkość może budzić — i faktycznie tak było — pewne dystansowanie się, traktowanie jej jako konkurującej z wielkością człowieka. Człowiek nie umie przyjmować daru, widzi w darze upokorzenie. Tymczasem ten właśnie dar dotyczy jego samego, jego spraw, promuje człowieka.

Z takim ujęciem liturgii łączyć trzeba potrzebę uwielbienia Boga. Taki jest pierwszy cel człowieka i w wielu wypowiedziach znaczących przedstawicieli Kościoła pojawia się zgodne stwierdzenie o braku doksologicznego wymiaru w liturgii, czy o zagubieniu go. Chrześcijańska liturgia realizuje się najpierw w tym: „... abyśmy stali przed Tobą i Tobie służyli”, jest staniem wobec Całkiem Innego, niemniej to staniecie wobec Misterium Boga całkiem Innego nie jest oddaleniem, bojaźnią, lecz łączy się z potrzebą bliskości, doświadczenia. Jest to staniecie w postawie *maginificat*, postawie Symeona — „... bo oczy moje oglądały zbawienie świata” (Łk 2,30). Rozwinięte badania tzw. błogosławieństw ukazują podporządkowanie elementu prośby wymiarowi podziwu, zdumienia, wymiarowi admiracyjnemu. Nie jest łatwiej chwalić Boga niż wierzyć, wychwalanie Boga jest śpiewem wiary, chwałą jest koncentracja na obecność Boga. Charakterystyczna jest w tym

<sup>7</sup> G. Marschütz, *Die verlorene Erfurcht*, Würzburg 1993.

<sup>8</sup> Zob. B. Nadolski, *W drodze do liturgii*, Poznań 1998, s. 67-74.

względzie antyфона z Wniebowstąpienia Chrystusa: „Jesteś moim Bogiem, dziękować Ci pragnę, Boże mój wielbić pragnę Ciebie”. Jan Paweł II w programie duszpasterskim dla Polski, nakreślonym z okazji wizyty biskupów naszej ojczyzny *ad limina*, wskazał na potrzebę kształtowania tego wymiaru w kulturze religijnej: „Należy tak kształtować ducha, aby rozwijała się zdolność podziwiania, wnikania w głąb, kontemplacji”<sup>9</sup>.

J.Laporte, który zajął się znaczeniem słowa „eucharystia” u Filona z Aleksandrii, człowieka współczesnego Jezusowi jak i św. Pawłowi, odkrył jak szeroko rozumiał Filon dziękczynienie. Dotyczy ono wyrażenia wdzięczności za *universum*, za człowieka. Mowa jest o eucharystii kosmicznej. Człowiek nie składający dziękczynienia popełnia grzech niewdzięczności, który jest cięższy niż zapomnienie czy ateizm. Brak wdzięczności powoduje wydziedziczenie człowieka (pomniejszenie). Człowiek traktuje Boga jako środek do swoich sukcesów, uważa się za pana *universum*, i do szczęścia nie jest mu potrzebny Odwieczny<sup>10</sup>. Może warto tu dołączyć znaczenie akcentowania dziękczynienia z racji także zakończenia drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa.

Jeżeli Bóg Misterium udziela się człowiekowi w słowie, gestach, znakach, oznacza to krytyczny stosunek do zjawiska inflacji wyjaśniania. Wyjaśnienie jest zubożeniem i redukcją symbolu. Należy unikać, zauważył ks. abp Józef Życiński<sup>11</sup>, nadużyć polegających na całkowitym usuwaniu z liturgii momentów ciszy, chwil przeznaczonych na kontemplację — trzeba unikać celebracji przegadanej, to może doprowadzić do odarcia Mszy świętej z sakralności. Wydaje się, że boimy się ciszy, nie ufamy wierze zgromadzonych, chcemy urozmaicić liturgię, przy czym dokonuje się to środkami, które należy określić jako banalizacja liturgii — banalizacja w słowie i formie sprawowania. Funkcjonowało kiedyś powiedzenie: „piękny jak msza”<sup>12</sup>. Boimy się głębi, wymagań. Charakterystyczne, że Paweł — czy nawet krótkie referencje z Dziejów Apostolskich — nie bał się wymagać, stawiać żądań, a przecież tak bardzo mu zależało na zdobywaniu wyznawców, ewangelizacji. Stwierdzenie o „syndromie dziecinności”, *sermonitis*, przegadaniu, nie oznacza zaniechania mistagogii, ale jest czas do nauczania i czas do celebracji, owszem celebracja jest nośna, poucza-

<sup>9</sup> „Osservatore Romano” (wersja polska), 19 (1998) nr 3, s. 45.

<sup>10</sup> J.Laporte, *La doctrine eucharistique chez Philon d’Alexandrie*, Paris 1972, s. 21-33.

<sup>11</sup> *Niewidzialne światło*, Kraków 1998, s. 236.

<sup>12</sup> Por. P. Garder. *On disait autrefois: beau comme la messe w: Reconstruire la liturgie*, Paris 1997, s. 65.

jąca, rewelentna, ale nie celebryje się tylko po to, by pouczyć<sup>13</sup>. Ciągłe liturgia nie jest przygotowywana tak co do logiki śpiewu, jak i przewidzianych „interwencji” celebrynsa. Nie uznaje się grup liturgicznych, nawet w seminariach, gdy są grupy, to zwykle czyni to jeden, uczestnicy grupy dzielą między siebie poszczególne dni.

W przedłożeniu podano sformułowanie *actio*, czyn człowieka. Każdy powie, że powinno być działanie Kościoła. Przywołajmy w pamięci seminarium z Dz 2,42: trwali oni w nauce apostołów i we wspólnocie łamania chleba w modlitwie. Liturgia chrześcijańska nie jest dziełem, które trzeba wymyślać w każdej epoce na nowo, opiera się na przekazanych strukturach, tradycji modlitwy i symbolicznych działań — znowu powraca przekazanie, dar, chociaż czas i miejsce muszą być brane pod uwagę, Tradycja jest żywą pamięcią Kościoła i źródłem twórczości, bez niej następuje spłylenie i skostnienie wiary chrześcijańskiej. Dzięki tradycji Kościół manifestuje aktualnie potęgę Ewangelii, a liturgia, życie chrześcijańskie, prace teologów i inkulturacja stanowią cztery sektory, przez które tradycja ujawnia swoją witalność<sup>14</sup>.

Liturgia od Kościoła, liturgia *ab Ecclesia*. Nie chcę wchodzić w tematy zapowiedziane, niemniej na tym miejscu chcę podkreślić to *ab Ecclesia*, które w Eucharystii ma szczególne znaczenie. Dla sakramentu Eucharystii słowa: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22,19) mają decydujące znaczenie eklezjologiczne i tu jest podstawa mówienia nie tyle o eucharystycznej eklezjologii, ile o zasadzie *Ecclesia ab liturgia*. Te dwie zasady: *liturgia ab Ecclesia* i *Ecclesia ab liturgia* są komplementarne<sup>15</sup>. Jest to problem teologii dogmatycznej, w naszym rozważaniu chodzi o pewne konsekwencje wynikające z tych zasad.

Eucharystia jest sercem Kościoła. Sprawuje ją, celebryje cały Kościół, nie zapominajmy o poszerzeniu podmiotowości zgromadzenia liturgicznego — liturgia jest „czynnością” całego Chrystusa<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> J. R. Armogathc, *Reconstituer un tissu liturgique de la messe*, w: *Reconstruire la liturgie*, Paris 1997, s. 26-27. Autor artykułu został wybrany przez kard. Lustigera na kaznodziejce konferencji wielkopostnych w Notre Dame, poświęconych Duchowi Świętemu. Konferencje były realizowane z udziałem chórów, Armogathe chciał podkreślić, że śpiew jest nośnikiem Ducha Świętego.

<sup>14</sup> J. G. Beoglin, *La question de la tradition dans la theologie catholique contemporaine*, Paris 1998.

<sup>15</sup> K. Koch, *Der Zusammenhang von Gemeindeleitung und liturgischem Leistungsdienst. Eine ekklesiologische Beitrag*, w: M. Klöckner, Kl. Ruchter, *Wie weit trägt das gemeinsame Priestertum?* Freiburg 1998, s. 65-85.

<sup>16</sup> *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, nr 1136.

To, co mam na uwadze w tej chwili, obrazuje ewolucja np. rozumienia roli celebransa. Mówiono dawniej: Kapłan czyta Mszę (fr. *dit la messe*), swoją Mszę, sprawować Mszę, po Vaticanum II — celebrować Mszę, Eucharystię, przewodniczyć Eucharystii w obecności ludu, współcześnie — przewodniczyć zgromadzeniu, *presider l'assemblee*<sup>17</sup>. W tym *presider* zauważa się swoiste traktowanie magisterium Kościoła, jest ono często wybiórcze, można w konsekwencji mówić o katolicyzmie *à la carte*. Nie trzeba dodawać, że takie pojmowanie *lex credendi* liturgii (*lex orandi*) zagraża jedności Kościoła (równocześnie słyszy się narzekanie, że nie ma jedności w pewnych instytucjach kościelnych).

W dyskusji o problemach Kościoła w Polsce pojawiło się stwierdzenie o kryptotolefryzmie w odniesieniu do naszej oczywiście rzeczywistości, dostrzec można samowolne interpretacje, narzekamy równocześnie na upadek autorytetu.

Chrześcijaństwo nie jest przede wszystkim religią Księgi jak judaizm czy islam, a częściowo i reformacja. Jest religią Ciała przez duże „C”, religią bycia w Ciele. Konkretnie sprawowanie Eucharystii we wspólnocie jest doświadczeniem Kościoła, doświadczeniem tu i teraz, Kościoła na miejscu, Kościoła „teraz”. Doświadczenie Kościoła winno uwzględniać wszystkie jego wymiary. Słusznie akcentuje się *communio*, wspólnotowość, często przybiera ona jednak formę komunitaryzmu, nie komunii. Sprawowanie liturgii staje się akcją trybuna, który nie respektuje prawa dystansu, tj. szanowania drugiego człowieka, dokonującego się w nim procesu zbawczego.

Z drugiej strony Kościół jest jednością w różnorodności i winna być dana możliwość zróżnicowania liturgii, możliwość wyboru, nie można skazywać wszystkich na jeden styl liturgii.

Staje przed nami na nowo zadanie formacji liturgicznej, w zgodnej współpracy laikatu i prezbiterów. Chodzi o formację kapłanów — doktrynalną i pastoralną, poważną, koherentną, dostosowaną do osób, a także o formację laikatu unikającą dewaluacji hierarchicznego kapłana, jak i klerykalizowania.

Gdybyśmy konkretyzowali zadania, to należałoby zwrócić uwagę następujące sprawy, poza wyżej wspomnianymi.

---

<sup>17</sup> M. Scouarnec, *Presider l'assemblee du Christ*, Paris 1996, s. 15.



Wypracowanie języka liturgicznego. Mam na myśli te elementy, które są zmienne: wprowadzenie, Modlitwa powszechna, zakończenie. Można powiedzieć całość liturgii, całościową postać. Duża stosunkowo doza języka negatywnego — jest to równocześnie język za mocno moralizujący czy wręcz moralizatorski, który niektórzy oceniają jako nieludzki, nie poruszający pozytywnie człowieka. Promować należy język pozytywny, jako wyzwalający, oraz, a nawet przede wszystkim, język nadziei. Akt liturgiczny jest nadzieją w czynie<sup>18</sup>. Wydaje się, że centralnym problemem współczesnego człowieka, jest nie tyle niechęć do uznania się grzesznikiem, ile pewne wyobcowanie, wewnętrzne rozdarcie, poczucie pustki i bezsensu. Liturgia musi się stać pomocą dla doświadczenia całości (*Ganzheit*) ludzkiego życia. Sprawowanie misterium paschalnego winno być pojednaniem rozdartego człowieka (*der halbierte Mensch*) z tajemnicą życia, którą nazywamy Bogiem. Winny się dokonywać zaślubiny Nieba i ziemi<sup>19</sup>.

Sprawujemy liturgię w naszym kraju poszerzającym oddziaływanie sekularyzacyjne, jak i desakralizujące — byłby to oddzielny temat, nowa ewangelizacja przychodzi z pomocą.

Na zakończenie chciałbym natomiast podnieść inne zjawisko, z którym nie bardzo wiadomo, jak sobie poradzić. Mam na uwadze relację pomiędzy liturgią, jej doświadczeniem, a wynikami nauk szczegółowych. Wykorzystywaniem ruchu człowieka. Mówi się, że ruch należy do istoty człowieka. Mowa jest o ekspresji, która nie jest wyrazem prostego uzewnętrznienia się, gestyki. Wyrażenie posiada głębszą treść, jest samorealizacją człowieka, egzystencją ludzką jest *Ausdruck*<sup>20</sup>. Ekspresja ta jest symboliczna. Wyrażenie skierowane jest do drugiego, a równocześnie nie ma na uwadze bezpośredniego, utylitarnego celu. W liturgii jako świętej grze miłości uczestnicy pragną wyrazić Bogu swe oddanie, chociaż ten wyraz pozostanie zawsze nieadekwatny, niemniej sprawia, że człowiek dochodzi do siebie, właśnie w liturgii odnajduje swoją własną istotę. Dopełnienie tego wyrażenia domaga się skupienia, ciszy, postawy otwartości, otwarcia się na Boga i oczywicie na człowieka. Nie uważajmy, że mowa ciała jest nowością naszych

<sup>18</sup> R. Parent, *La triple langage de l'acte liturgique*, „Nouvelle Revue Theologique” 105(1974), s. 412.

<sup>19</sup> R. G. Schauffling, *De arte celebrandi et vivendi*, w: *Liturgia semper reformanda*, Friburg 1997, s. 194-202.

<sup>20</sup> R. C. Kwant, *Mens en Expressie*, Utrecht 1968, s. 29.

czasów. Pierwotne chrześcijaństwo było bardziej „cielesne” niż w XX wieku — ciało całe bierze udział w liturgii, całe przygotowywane jest do zmartwychwstania — zanurzenie podczas chrztu, namaszczenie całego ciała itp.<sup>21</sup> Przywołajmy słynne tertuliańskie *caro cardo salutis* (*De resurrectione carnis* 8). Jak rozwiązać pęd do przeżywania, zajmowania się sobą? Sprawa do przemyślenia.

Bogusław NADOLSKI TChr.

---

<sup>21</sup> Zob. np. A.R. Scguiera, *Spielende Liturgie*, Freiburg im Br. 1970, w słownikach hasła: *mouvement prayer, embodied prayer, lebhaftes Beten* itp.